Nr. 77. Kraków, wtorek 19 marca 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.



## Debata budżetowa.

Na niezwykle niskim poziomie stanął sejm szlachecki w debacie budżetowej. Napuszone, kłamliwe i puste mowy, mnóstwo obłudy, mnóstwo fałszywego patosu, oto cecha całej dyskusyi budżetowej.

Ruscy narodowcy wywodzili swoje żale, ale z wyjątkiem kilku ustępów mowy p. Oleśnickiego, nie można było niczego nowego, ani oryginalnego z ich strony usłyszeć. Przesada nacyonalistyczna po stronie narodowców osłabia poczucie rzeczywistej krzywdy, która się dzieje Rusinom w Austryi.

P. Stapiński zaś, jedyny opozycyonista w tym sejmie reakcyonistów, nie mógł zupełnie poprawnie wywiązać się ze swego zadania. Sądził, że nie należy przed wyborami wyraźnie stawiać kwestyi solidarności Koła polskiego w Wiedniu i dlatego o tej najważniejszej sprawie mówił słabo i niejasno. Nierozumna taktyka wyborcza i nic więcej.

Szeroko za to usta otworzyli dwaj księża z „centrum“ — ks. Pastor i ks. Rublarz. Obaj robili pewnego rodzaju błaznów politycznych. Jeden uprawiał demagogię chłopską i rzucał się na urzędników. Drugi — ks. Pastor, kandydujący w mieście, wziął tych urzędników w obronę... Także taktyka wyborcza...

Taką samą przedwyborczą mowę wygłosił świeżo upieczony wódz kahalników żydowskich, „złotousty“ p. Löwenstein.

Objektywnego rozjemcę między Polakami a Rusinami udawał namiestnik hr. Potocki. Przyznał on w oryginalny sposób nadużycia władz na polu zgromadzeń ludowych. Oto na 544 wieców „dozwolonych“ zakazali starostowie 132 wieców dlatego, ponieważ nie mieli dość dużej liczby urzędników dla wypełnienia obowiązku władzy w nadzorze zgromadzeń! Otóż władza nie ma żadnego obowiązku wysyłania nadzorców biurokratycznych na zgromadzenia obywateli, a tylko prawo wysłania ich. I dlatego z lekkiem sercem złamano w Galicyi w ciągu kilku zaledwie miesięcy ustawę w 132 wypadkach!

To się nazywa „wzorowy“ urzędnik.

Rezultatem tej dyskusyi jest jeszcze większe zajątrzenie stosunków między Rusinami a Polakami, jeszcze większy chaos i demagogia w przyszłej kampanii wyborczej.

Całe szczęście, że ten sejm szlachecki taki daleki od ludu, że trucizna tam wytwarzana nie może zatruć serc masy ludowej.

Lud żyje i organizuje swoje odrodzenie poza sejmem i wbrew sejmowi.

## Ruch wyborczy.

**Żydzi wszystkich odcieni** z Bochni i Wieliczki zamierzają połączyć się z komitetem podgórskim, stojącym pod przewodnictwem p. Leopolda Epsteina, i zsolidaryzować się z działalnością tego komitetu. W najbliższych dniach odbędzie się wspólne zebranie delegatów żydowskich z tych 3 miast.

**Wójt Zbroja z Krowodrzy** dowcipnie się urządza, aby utrudnić wyborcom prawo reklamacyi. Oznajmił, że godziny do przeglądania listy wyborczej są od godz. 2 do 7 w kancelaryi gminnej, mieszczącej się w jego mieszkaniu, a tymczasem zachorował i nie dopuszcza ludzi do mieszkania, a tem samem do listy wyborczej. Zwracamy uwagę starostwa na ten nowy sposób utrudniania wyborcom wykonywania ich praw i żądamy zmiany tych nieznośnych stosunków.

**Oświęcim.** Wczoraj w niedzielę stanął na wielkiem zgromadzeniu wyborców w sali hotelu Hertza tow. dr. Daniel Gross, adwokat z Biały i wygłosił obszerną mowę kandydacką. Po nim przemawiał jego zastępca tow. Daszyński. Obie mowy przyjęto oklaskami i uchwalono jednogłośnie obie kandydatury. Na sali byli także dwaj domniemani kandydaci p. B. i S., ale i oni obaj głosowali za kandydaturą tow. Grossa.

Wieczorem odbyło się liczne i ożywione zgromadzenie wyborców na Brzezince, które również — po wysłuchaniu obu kandydatów — z zapałem uchwaliło popierać ich kandydatury.

Na obu zgromadzeniach przewodniczył p. Piotrowski z Babic i tow. Synowiec. W przemówieniu wstępnem scharakteryzował p. Piotrowski w wymowny sposób zdradę księdza Stojałowskiego, który trzyma dziś z panami przeciw ludowi pracującemu.

Lista wyborców miasta Oświęcimia wykazuje przeszło 1400 wyborców, Brzezinki 440. Praca i agitacya przedwyborcza w pełnym toku.

**Pogrom klerykałów.** Z Przemyśla piszą nam: We wtorek 12 b. m. zwołali tu rękodzielnicy poufne zebranie wszystkich cechów. Na zebranie to oprócz rękodzielników przyszli też zaproszeni goście: burmistrz dr Doliński, który już z chwilą rozpoczęcia zgromadzenia uciekł, właściciel młyna parowego i członek komitetu zdrady narodowej p. Fränkel, redaktor „Echa przemyskiego“ ks. dr Trzeciak i... tow. dr Lieberman. Zebranych było przeszło 600 rękodzielników. Tutaj ks. Trzeciak, który w „Echu przemyskiem“ łże bez końca na socyalistów, przyparty do muru przyznał, że nie ma nic do zarzucenia tow. Liebermanowi jako kandydatowi partyi socyalno-demokratycznej z wyjątkiem jednej rzeczy. Oto „ten Lieberman, który ma tak piękny dar od Boga i tak świetnie mówi, bronił przed 8 laty pewnego lichwiarza“.

To był jedyny zarzut, jaki ks. Trzeciak wynalazł przeciw tow. Liebermanowi. Naturalnie rozśmieszyło to zebranych i do reszty skompromitowało ks. Trzeciaka. Zgromadzeni zaś rękodzielnicy po świetnem przemówieniu tow. Liebermana, który napiętnował oszczerstwa klerykalne i potworne wymysły ks. Trzeciaka, uchwalili wszystkimi głosami przeciw 9 popierać kandydaturę tow. Liebermana.

**Nareszcie pogodzili się.** Z Przemyśla piszą nam: Dotychczas żarli się między sobą o kandydaturę poselską z naszego miasta: prezydent sądu obwodowego p. Spławski i wiceprezydent tegoż sądu i dotychczasowy poseł p. Królikowski. W ostatnich czasach nawet burmistrz dr Doliński chciał się „ubiegać“ o „kandydaturę“. Sam przeto udał się w deputacyi (od kogo? — przyp. koresp.) do p. Spławskiego, aby tenże cofnął swą kandydaturę. P. Spławski jednak „uwziął“ się i oświadczył Dolińskiemu, że pod żadnym warunkiem nie cofnie swej kandydatury. Tymczasem w sobotę 16 b. m. odbyło się posiedzenie komitetu obszernego „rady narodowej“, na którem uchwalono kandydaturę p. Hugona Królikowskiego na posła do parlamentu.

**W Przemyślu** uchwaliło zebranie przemysłowców i rękodzielników, odbyte 11. bm. w sali Sokoła prawie jednogłośnie kandydaturę tow. dr. Hermana Liebermana. W zgromadzeniu wzięło udział przeszło 6000 osób.

**Z Bochni** piszą nam: Tutejszy wyborczy komitet partyjny rozwija energiczną działalność za kandydaturą tow. Bobrowskiego. Kilka odbytych zgromadzeń publicznych rozbudziło całe miasto i jedna nam coraz więcej zwolenników. I tak odbyło się dnia 17 b. m. bardzo liczne zgromadzenie ludowe, na którem po referacie tow. Blaua i Bobrowskiego jednomyślnie kandydaturę tow. Bobrowskiego uchwalono.

Lista wyborcza została już ukończoną i wyłożoną do przeglądnięcia. Ogół wyborców wynosi 1540. Termin reklamacyjny kończy się z dniem 27 marca.

Każdy wyborca, nie wpisany na listę, a chcący reklamować swe prawo wyborcze, niechaj się zwróci do naszego komitetu wyborczego, który codzień w lokalu przy ulicy Floris nr 403 od godziny 6—9 wieczorem załatwia podania reklamacyjne.

**Zgromadzenie wyborców V. okręgu wyborczego** we Lwowie odbyło się w piątek wieczór w lokalu przy ulicy Snopkowskiej. Zagaił zgromadzenie tow. Romaszko, poczem tow. Jan Lisiewicz wygłosił mowę kandydacką, przerywaną wielokrotnie oklaskami. Na wniosek jednego z wyborców uchwalili zgromadzeni jednogłośnie kandydaturę tow. Lisiewicza.

**Komitet wyborczy VII. okręgu sekcyi żółkiewskiej** zwołał zgromadzenie wyborców do lokalu p. Jakubka przy ulicy granicznej z gminą Zamarstynów. W ten sposób agitacya wnika aż do najdalszych zakątków okręgu VII. Licznie zebrani na tem zgromadzeniu robotnicy z żywem zainteresowaniem słuchali przemówienia tow. Szalita, który określił różnice programu socyalnej demokracyi a innych stronnictw, które dla mandatów będą się starały pozyskać biedną ludność. Kiedy mowca podniósł, że tow. Józef Hudec jest kandydatem partyi socyalno-demokratycznej dla VII. okręgu — zerwała się burza oklasków.

Przewodniczący tow. Rzemieniecki wezwał do agitacyi jak najszerszej i zapowiedział, że w najbliższym czasie tow. Hudec wygłosi kandydacką mowę.

Po przemówieniu tow. Lufta, zakończył przewodniczący zgromadzenie okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi.

**Kandydaturę dra Loewensteina** stawia komitet miejski (?) w Drohobyczu z okręgu miejskiego Drohobycz-Bolechów-Skole.

**Z Brodów** piszą nam: Jeszcze listy wyborcze nie zostały ukończone, jeszcze brodzkie mieszczaństwo nie zapomniało

---

**Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym.**

---

LEON FRAPIÉ.

# OCHRONKA.

40

Zmuszona byłam powiedzieć jej sucho, że te kwestye osobiste są mi przykre. Można pożartować raz, a nie być dysponowanym powracać do tego bez końca.

Byliśmy przy śniadaniu.

— Dobrze, — odrzekła pojednawczo pani Paulin — będziemy mówiły tylko o sprawach służby. Wczoraj poszłam zanieść list panu Libois — sprawa służbowa — więc nie ma pani nic przeciwko temu? „Delegat nie jest tym jegomościem, za jakiego go mają: bardzo skromny, bardzo delikatny, nie jest bogaty; żyje z publicystyki, specyalizuje się do spraw opieki i ochrony dzieci, bo ma bardzo dużo serca a — co najdziwniejsza — jest niezmiernie nieśmiały...“

Pani Paulin nie jadła prawie, grzebała w swojem jedzeniu i zwracała się raczej do talerza niż do mnie.

„I pani Paulin płakała ostatnim razem, gdy widziała pana Libois w domu, bo ten człowiek jest prawdziwie dobry... bo doprawdy trzeba być bez litości“.

Przepraszam panią Paulin; godzina mija, służba moja nie pozwala mi pozostawać w kantynie.

* * *

Niema dnia, żeby się nie zdarzały przykre sceny w przedsionku; złorzeczenia i groźby wykrzykiwane podniesionym głosem przeciwko nauczycielkom, przeciwko mnie, przeciw „tej podłej administracyi“.

Wczoraj przychodzi matka Tricot po swego chłopca; oto stoi za baryerą; ma na prawem ramieniu tłomok mokrej bielizny, a w ręku wiadro z kijanką i wodą chlorową, lewą ręką prowadzi malutką dziewczynkę i naturalnie jest brzemienna.

Tricot nie może poznać swego koszyka w szeregu koszyków ustawionych na ziemi. Seminarzystka była właśnie na służbie i widziała jak szukał, wreszcie woła:

— Róziu, proszę cię...

A matka Tricot jak nie rozewrze gęby:

— Patrzcie ją tę lalkę cacaną, tę mumię, co się schylić nie może! Nie zabrudzi cię ten koszyk... I powiedzieć, że to my opłacamy takie niezdary! Myślałby kto, że to obelisk w czarnej sukni! A to ci próżniackie rzemiosło... No, dziecko to nie wie... trzeba mu pomódz... on taki dobry jak i każdy inny, słyszysz, mumio jakaś? ono więcej warte od ciebie, to dziecko.

Podałam koszyk. Tricot wyszedł za baryerę. Kochana mamusia, która tak namiętnie dopominała się względów dla niego, stawia wiadro na ziemi i włupia mu tęgiego szturchańca.

— Bo też ty nie możesz przygotować koszyka zawczasu?

* * *

Czy dzieci zachowują urazę do rodziców po „wcierce“? Bynajmniej solidaryzują się z rodzicami, których cierpienia od najwcześniejszych lat dzielą i dlatego „rozumieją bicie“. Przyzwyczajają się do niego tak samo, jak i do tego, że źle jadają; możnaby nawet zapewnić, że niekiedy znajdują w tem upodobanie. Czasem rodzice rozdają szturchańce wesoło, biją dobrodusznie, nie wiele brakuje, aby dzieci same prowokowały bicie. Dzieci wybaczają też kary nawet niesłuszne, jeżeli spadają na nich odrazu, z popędliwości. Kara wymierzona z rozmysłem, spotęgowana regulaminem, mniej dobrze jest przyjęta; kary szkolne, które wymierzane są stale według zasad, mogłyby uczynić dzieci mściwemi i skrytemi.

Tricot ani mrugnął, głowa jego uderzyła o baryerę, obarczony swoim koszykiem miał jednak tyle sprytu i uprzejmości, że wziął na rękę wiadro matki i z miną pojętną poszedł naprzód jak mężczyzna.

On to, pocierając guz na czole, mówił do Ludwisi Guittard tonem spokojnego zadowolenia:

— Jak mnie stara bije, mam spokój.

* * *

W naszej dzielnicy rodzice w szczególny sposób pojmują prawa swoje wobec szkoły i niemniej w szczególny sposób kochają swe dzieci, które jednak tłuką tak sumiennie. Warto zanotować obawę, niechęć i wymagania, jakie żywi lud względem szkoły. „My płacimy; państwowe szkoły na to są, aby nam służyły“ — i jednocześnie szkoła jest dla nich czemś w rodzaju biura dobroczynności. Upokarzają się, aby otrzymać bezpłatnie kantynę, aby otrzymać darmo kalosze i fartuszki — rozdaje się to po Wszystkich Świętych — ale upokarzają się „na pewnika“. Sądzą, że częściowo odstępują swoje potomstwo na własność i odpowiedzialność szkoły.

Raz na przykład Leon Ducret zgubił monetę dwufrankową, załatwiając jakiś sprawunek dla kupca. Matka jego bez wahania przyszła z reklamacyą do dyrektorki.

— Proszę pani, ten mały zgubił dwa franki, wartoby, żeby szkoła je zwróciła.

W jej pojęciu szkoła była odpowiedzialną za malca. Ludzie ci są też bardzo przejęci szacunkiem hierarchicznym i dlatego mało zwracają się z groźbami do dyrektorki, ale zdają sobie dobrze sprawę z tego, że nauczycielki pomocnicze są to osoby płatne innego zupełnie gatunku, mało co lepiej postawione od nich; to też — wedle ich mściwego wyrażenia — „nie daruję im“ i bardzo łatwo zanoszą na nie skargi do pana inspektora lub do pana dyrektora okręgowego, na ozdobnym papierze, z mnóstwem zapewnień służalczej wdzięczności.

Ale oto i wesoła nuta, tycząca się przywiązania rodzicielskiego.

Kiedy dyrektorka króluje w przedsionku, a nie chodzi o rzeczy wielkiej wagi, rodzice rozmawiają z nią na miejscu, z za baryery, zamiast iść do jej gabinetu.

Zatem przedwczoraj ojciec Gillona pompatycznie dyskutował u wejścia do przedsionka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

łajdactw i szachrajstw, dokonanych przez kołowców przy uzupełniających wyborach po śmierci Byka, a już „rada narodowa“, której opiekunowie przez sztuczną geometryę wyborczą, przez połączenie wsi i miasteczek z naszem miastem chcieli sobie ten mandat zapewnić, przedstawia się we właściwem świetle, dokumentując tem samem sposób walki o zdobycie mandatu. Z polecenia „rady narodowej“ zwołał burmistrz dr Rittel, ongiś demokrata, obecnie wszechpolak żydowski, wysługujący się konserwatystom, konwentykiel, na który zaprosił wszystkich swoich adherentów, wszystkie hyeny wyborcze, które pod komendą prezesa „Sokoła“ p. Kędzierskiego, także specyalnego typu demokraty, mieli uniemożliwić mowcom opozycyjnym, zaproszonym przez dra Rittla tylko z lojalności (a zaprosił na blisko 250 osób tylko 10 opozycyonistów), zabrać głos na tem zgromadzeniu. Tow. Steiner, Leistyna, syonista Lewin (brodzcy syoniści są bardzo radykalni i nie chcą nic wiedzieć o pertraktacyach swoich przywódców z Kołem polskiem) i ob. Gerzabek, omawiając zgubną politykę Koła dla kraju, oświadczyli się przeciw wstąpieniu posła z naszego okręgu do Koła; równocześnie zaprotestowali przeciw wyborowi miejskiego komitetu na tem zgromadzeniu, gdyż komitet taki może być wybrany tylko przez ogólne zgromadzenie wyborców, które musi być publiczne. W tym duchu postawiona rezolucya została też uchwalona. Skutkiem tego zwołał burmistrz na sobotę 2 b. m. publiczne zgromadzenie wyborców, uwiadamiając naturalnie — starym zwyczajem kliki rządzącej — wyborców o zwołaniu tegoż w ostatnim dniu. Mimo to przybyli robotnicy bardzo tłumnie, ale zastali salę zamkniętą — natomiast hyeny wyborcze wpuszczano przez inne drzwi. Ale te machinacye nie pomogły menerom z „rady narodowej“, gdyż już przy wyborze prezydyum okazało się, że opozycya w większości. Dr Rittel, nie chcąc dopuścić do opozycyjnego prezydyum, oświadczył, że wybrany p. Bloch, prezes kahału. Opozycya, nie chcąc dopuścić do wygodnego dla p. Rittla rozwiązania zgromadzenia, a znając p. Blocha jako uczciwego człowieka, zgodziła się na to. Odbyła się dalsza dyskusya. Między innymi przemawiał tow. Bardach, który w swojej półtoragodzinnej mowie przedstawił ludożerczą politykę Koła polskiego, demagogię i kłamstwa wszechpolskie i nieszczere stanowisko wobec kwestyi żydowskiej. Mowa tow. Bardacha wywarła ogromny wpływ na słuchaczów, a dr Rittel w swojem końcowem przemówieniu na oparte na cyfrach, faktach i historyi parlamentaryzmu wywody tow. Bardacha nic nie reagował. Również ciętą odpowiedź dał tow. Bardach p. Kapeluszowi, który pod płaszczykiem „postępowego demokraty“ polecił kandydaturę Kolischera, który wybrany przez masy będzie musiał być więcej postępowym. Uchwalono następnie rezolucyę, oświadczającą się za wyborem posła socyalno-demokratycznego. Zdrajcy narodowi, widząc niebezpieczną dla siebie sytuacyę, spowodowali bójkę, by módz rozwiązać zgromadzenie, gdyż obawiali się wyboru komitetu nie w myśl ich życzeń. P. Rittel oświadczył, że więcej publicznych zgromadzeń nie zwoła, a tylko zgromadzenia jego adherentów.

Tak się skończył pierwszy występ „rady narodowej“, który i wyborców pouczył, że „rada narodowa“ przy wyborze posła chwytać się będzie tych samych środków, co centralny komitet dla rozbojów wyborczych.

Kto z ramienia „rady narodowej“ będzie kandydował, jeszcze nie wiadomo. O mandat ubiega się poparty przez wszechpolaków dr Rittel, a zwalczany przez kahalników, którzy chcą Kolischera. Kolischer jednak, znając usposobienie wobec niego, a chcąc za tańszy pieniądz (nasi walmacherzy ocenili ten mandat na 200.000 koron) zdobyć mandat, jeździ na razie po Stanisławowie, Stryju, Drohobyczu i Samborze, „studyując“ sytuacyę wyborczą; do Brodów wysłał na razie swojego agenta Grudera, który tutaj pertraktuje z nieproszonymi opiekunami naszego miasta. Ze strony syonistów kandyduje powtórnie Stand, socyaliści i Rusini nie ogłosili jeszcze swoich kandydatów.

W okręgu wiejskim Brody-Sokal-Zbaraż kandyduje ze strony moskalofilów redator dr Markow (klerykał) ze Lwowa, ze strony narodowców kandyduje adwokat dr Petruszewicz ze Skolego, socyaliści ruscy kandydują tow. Ostapczuka ze Zbaraża. Mimo to, że jest to okręg o dwóch ruskich mandatach chce tutaj mandat zdobyć przez dawne praktyki szlacheckie były poseł, obszarnik Gniewosz, z ramienia „rady narodowej“.

**Towarzysze! Rozszerzajcie prasę socyalistyczną! Abonujcie „Naprzód“!**

## Strejk piekarski w Wiedniu.

Trwający już 4 dni strejk robotników piekarskich w Wiedniu, nie został załagodzony tylko z powodu uporu majstrów, którzy na razie nie wdając się w merytoryczne zbadanie żądań robotników, zwlekają z terminem rozpoczęcia układów. Przed strejkiem utrzymywali, że robotnicy muszą do 15 maja pracować pod starymi warunkami, gdyż do tego obowiązuje iah rzekomo taryfa; po wybuchu strejku zasłaniają się znowu tem, że są zbyt przepracowani — biedacy! — aby mogli prowadzić denerwujące rokowania. Robotnicy, którzy nie przez 3 dni, ale przez cały rok w daleko gorszych warunkach pracują od majstrów, nie chcą zgodzić się na przewleczenie układów poza święta, aby nie stracić najdogodniejszej dla siebie pory poprawienia warunków swej pracy. Robotnicy oświadczyli kilkakrotnie, że gotowi są w każdej chwili do układów, ale nigdy do kapitulacyi.

Robotnicy na zgromadzeniu 5 bm. postawili następujące żądania: płace minimalne dla 4 kategoryj robotników i 3 kategoryj pracowni od 26 do 42 K tygodniowo, za godziny pofajerantowe od 80 hal. do 1 K 50 hal, uznanie organizacyi i mężów zaufania, zawarcie umowy na 3 lata. Mieli więc majstrowie 2 tygodnie czasu do dyskutowania nad żądaniami robotników, a wymówki, że są sprawowani, są czczem gadaniem obliczonem na przetrzymanie robotników poza święta.

Rozumie się, że majstrowie szukają i znajdują ze wszystkich stron poparcie. W pierwszej linii popiera ich antysemicki magistrat wiedeński, mimo że chrześcijańsko-społeczni robotnicy przyłączyli się do strejku. Komisya aprowizacyjna wiedeńskiej rady miejskiej wysłała do namiestnika deputacyę, która żądała zwiększonej energii policyi w pilnowaniu łamistrejków, dostarczenia piekarzy wojskowych oraz rozwiązania zebrań strejkujących. Na pierwsze żądanie namiestnik w tej chwili się zgodził i odtąd policyanci konni i piesi pilnują piekarń i towarzyszą wozom rozwożącym pieczywo; na drugie żądanie odpowiedział, że władze wojskowe na wypadek braku chleba każą w swoich piekarniach na rachunek miasta wypiekać chleb, który magistrat będzie sprzedawał; trzeciemu żądaniu na razie odmówił, gdyż strejkujący w lokalach swoich zachowują się spokojnie i nie dają władzy powodu do wkroczenia.

Takie żądanie śmie stawiać partya, która nazywa się „robotniczą“ i w której szeregach stoją jeszcze zaślepione grupy robotników! Silne poparcie znaleźli też majstrowie w przywódcy antysemitów; hofrat Gessman poszedł z ich deputacyą do prezydenta ministrów prosić go znowu o ochronę łamistrejków, tego największego skarbu pracodawców.

Tymczasem policya wiedeńska, która zawsze jest nieprzyjaźnie dla robotników usposobioną, i bez specyalnych poleceń szykanuje strejkujących. Rozpędzanie stojących razem kilku ludzi, aresztowania posterunków strejkowych itd. są na porządku dziennym, mimo że strejkujący we własnym interesie starają uniknąć wszelkich kolizyj z władzą.

Wielkiej pomocy, doznają strejkujący ze strony rozsądnych zjadaczy pieczywa, który uznali się solidarnymi z robotnikami, nie roznoszą pieczywa przez majstrów i łamistrejków, sporządzanego i uchwalili założyć własną piekarnię, na którą subskrybowali dotąd 10.000 Kor.

## Duma — powała — porządek stary się wali.

Historya o głębokiem symbolicznem znaczeniu. Prasa rosyjska podniosła wielki krzyk i — śmiech. Druga Cuszima — stokrotna — tysiąckrotna klęska, hańba, wstyd. Wzburzenie i niepokój opanowały nawet lorda Stołypina. Przybyły na miejsce wypadku wraz z całą armią budowniczych, prefektem miasta, policyą i sforą ochrany, co umie ochraniać posłów i nie umie strzedz gmachów, w które wpędzono miliony, miał Stołypin powiedzieć do prezydenta Dumy, Gołowina, że gdyby to było w jego mocy, nakazałby surowo ukarać winnych „omal — że nie katastrofy“, winnych stworzenia doskonałego przejrzystego symbolu nicości caryzmu i jego nieudołnych wysiłków dokoła utrzymania tego, co się wali, co się mogło zawalić na opozycyę i tym sposobem, jak żartują dziś postowie, zmusić ją do milczenia. Nie należy pomniejszać doniosłości tego wypadku. Bardziej niż rozlewna rzeczywistość, niż całe morze wszelakich krzywd, okrucieństw, podłości — wstrząsnął on w jak symbolu dla rządu odpowiedniej chwili „powałą“, stropem gwiaździstym państwa: anegdotyczną w swej nieudolności i zarozumieniu biurokracyą.

Prasa petersburska wypomina przy tej tragi-dziwacznej sposobności wszystkie klęski i skandale o wszechświatowym rozgłosie. Mogło się przecież stać — mówi Jabłonowski w „Towariszczu“ — że wydawszy miliardy na zbudowanie floty, rząd miast floty, zbudował nędzne „naczynia“, czy „kalosze“, które poszły na dno przy nieśmiertelnej pamięci wyspie Cuszimie!

Mogło się też stać, że afery p. Bezobrazowa (po polsku niby p. Bezkształtny — również symbol) doprowadziły do wojny, która pochłonęła 500.000 chłopów rosyjskich. Mogło się dalej stać, że miliony głodnych chłopów oddano w łapy p. Hurce i jego całej operetkowo-szachrajskiej bandzie!

Więc czemu nie miała runąć powała pałacu taurydzkiego? Jakiem prawem miała się trzymać i co jej było do tego, że pod nią zebrali się przedstawiciele wielkiego narodu, co przyszli zbawiać kraj od jarzma i najazdu mongołów?

Baczcie, aby nikt z publiczności nie przychodził do Dumy z lornetą.

— Baczcie, aby dziennikarze nie rozmawiali z posłami włościańskimi.

— Pilnie baczcie, aby byli posłowie nie wywierali złego wpływu na posłów drugiej Dumy, aby w mieszkaniach poselskich nie zbierali się ludzie postronni itd. itd.

I podczas gdy biurokracya szpiegowała ludzi zbrojnych w lornety i strzegła moralności posłów aktualnych, powała pałacu Taurydzkiego runęła na ławy poselskie i donośnem echem niesłychanego skandalu rozległ się ten huk po całym świecie kulturalnym.

„Oto na co możemy liczyć z góry“ — żartowali posłowie na rumowiskach, oglądając leżące w gruzach belki, tynk, kamienie, cegły...

Niektórzy, skacząc poprzez belki, troskliwie badali swoje miejsca i mimowoli brali się za głowę.

Wrzawa — rozmowy — wykrzyki — otwieranie i zamykanie aparatów fotograficznych.

— Ładna budowa — mówi wysoki brodaty chłop. — Ja gdy u siebie na wsi łaźnię budowałem, brałem drzewo budulcowe, a tu — proszę obejrzeć.

I podnosi z ziemi deski zbutwiałe i między palcami rozciera je na proch.

— Ale za to pawilony dla ministrów mocno zbudowane. Ile włożyli w te pawilony pieniędzy?

— Tyle, że na otynkowanie Dumy już zabrakło środków.

Krzyżują się sarkastyczne uwagi.

— „Budowniczego“ ostrzegano, że wierzch Dumy, to rzecz niepewna.

— E... głupstwo. Rożestwienskij ostrzegał rząd, że pancerniki tynfa nie warte.

— A czy pan zauważył, jakie tu są dziwne sklepienia i co one wyobrażają? Każda figura coś kradnie: nimfa kradnie, faun kradnie, nawet Kupidyn — i ten kradnie.

— No i przekonacie się, że winnych nie znajdą. Wszyscy będą mieli słuszność i wyjdą czyści z całej tej brzydkiej afery i winę zwalą na wspaniałego księcia Taurydy, który pałac zbudował.

— Oto budowniczy dworu. Patrz pan: ten siwy staruszek. Jaki spokój olimpijski! Co to jego obchodzi. Co to ich wszystkich obchodzi!...

Ale społeczeństwo traktuje zawalenie się Dumy jako objawienie konieczności, jako logikę faktu, co mógł pogrzebać pod sobą setki głów i który całym ciężarem spada na przeżyte głowy obrońców starego porządku. System czynowniczy — to system rąk drżących, z których się wali nietylko ster, ale rzeczy powszedniej, zwykłej miary — wszystko, czego dotknie starcza, sparaliżowana ręka epigonów samowładztwa.

# KRONIKA.

Kraków, 17 marca.

### Nowiny krakowskie.

**Posiedzenia budżetowe** Rady miasta zaczną się we czwartek 21 b. m. Sprawozdanie generalnego referenta wraz z projektem budżetu zostało już rozesłane członkom Rady.

**Sensacyjny skandal w zakładzie dla sierót.** Pod powyższym napisem umieszcza „Kuryer lwowski“ z dnia 16 b. m. następujący telegram z Krakowa:

„Od szeregu lat już istnieje w Krakowie zakład p. Felicyty Żurowskiej, opiekujący się sierotami. Na zakład ten płynęły wciąż liczne składki, do których księża zachęcali pobożne owieczki. Otóż w zakładzie tym odkryto jakieś skandaliczne sprawy — jak twierdzą — na tle seksualnem. Już od tygodnia prowadzi się śledztwo, przesłuchano kilkadziesiąt dziewcząt. Najwyższa sensacyę budzi to, że p. Felicyta Żurowska uciekła. Zakład objęły siostry Szarytki“.

Wiadomość powyższą prostuje niedzielna „Nowa Reforma“, nazywając wszystkie pogłoski o zakładzie p. Żurowskiej nieprawdziwemi.

**Nieporządki na poczcie.** Stosunki na poczcie pod Wawelem wywołują ciągle słuszne skargi publiczności, zwłaszcza na niedostateczną liczbę urzędników. Na poczcie tej koncentruje się ogromny ruch listowy i przesyłkowy ze Stradomia i ulicy Grodzkiej, setki pakietów nadaje się dziennie, mnóstwo ludzi ciśnie się i godzinami wyczekuje przy małem okienku. Szczególnie w piątki stosunki są wprost niemożliwe, tłok niesłychany, woźni mimo wysiłków nie mogą podołać nadmiernej pracy. Ale nawet i w sobotę niema porządku i załatwianie stron idzie bardzo powoli. W ubiegłą sobotę musiała jedna urzędniczka załatwiać przyjmowanie pakietów i przekazów pieniężnych i co chwilę biegać od jednego biurka do drugiego. Nadający pakiety i pieniądze głośno wyrażali swoje niezadowolenie i oburzenie z powodu takiego przeciążenia personalu urzędniczego i z powodu zbyt powolnego załatwiania spraw. Skutkiem tego doznają nieraz urzędnicy przykrości ze strony publiczności zupełnie bez swej winy, a tylko dzięki oburzającemu systemowi oszczędnościowemu.

Podwyższono opłaty od przekazów, telegramów i t. d. — rząd wyciąga chciwie rękę po grosz ludowy — ale w zamian za to nic nie daje stronom, ani należytej wygody, ani obsługi szybkiej i dostosowanej do warunków i potrzeb codziennych, a w dodatku wyzyskuje najbezczelniej personal urzędniczy.

Domagamy się poprawy tych stosunków i usunięcia tych nienormalności. C. k. poczta powinna wreszcie zrozumieć, że „tabakiera dla nosa“.

**Stosunki na krakowskim dworcu kolejowym** są stale przedmiotem skarg i zażaleń publiczności, mającej szczęście przyglądnąć się bliżej magazynom i przyjmowaniu towarów do tychże. W magazynach tych zmieściłby się najwięcej towar 10 wagonów, przywożony zaś codziennie towar do nadania wynosi 40—50 wagonów. Wobec tego więc towar ten nie mając pomieszczenia tam, leży całemi nocami bez dozoru i kontroli na ulicy przed magazynem kolejowym. Zaledwie 6 robotników z 2 wagami zajmują się przyjmowaniem tychże towarów. Wysyłki więc skutkiem braku personalu służbowego kolei ogromnie się opóźniają, a szkody dla kupców stąd wynikłe są wprost nieobliczalne.

Nadto do magazynu przystęp niemożliwy, ogromne kałuże błota czyhają na przechodnia, który po pas brnie, chcąc coś załatwić w magazynie.

Czas najwyższy usunąć te niedomagania i nieporządki i wprowadzić ład godny instytucyi publicznej.

**Sprostowanie urzędowe.** Nst. 216/7 I. Do Szanownej Redakcyi czasopisma „Naprzód“ w Krakowie. Wskutek odezwy c. i k. Komendy Korpusu w Krakowie z dnia 13 marca 1907 Nr. 1528, wzywam szanowną Redakcyę po myśli § 19 ust. pr. odnośnie do artykułu, zamieszczonego w Nrze 36 czasopisma „Naprzód“ z dnia 6 lutego 1907 pod napisem „Dzicz w mundurach studenckich“ o ogłoszenie w najbliższym numerze tego czasopisma następującego przez powyższą komendę nadesłanego sprostowania: Nie jest prawdą, że żołnierz policyjny Nr. 116 przyglądał się obojętnie zwierzęcemu postępowaniu studentów i nie chciał uwolnić biedaków od napadu mimo tego, że przechodnie zwracali mu na to uwagę. Nie jest dalej prawdą, że żołnierz pol. Nr. 116 skoro udało się jednego ze studentów przytrzymać, pozwolił na jego uwolnienie. Przeciwnie, ustalonem zostało na podstawie zarządzonego urzędownie przesłuchania naocznych świadków, że żołnierz policyjny Nr. 116 zachował się zupełnie poprawnie, a nie obojętnie i interweniował w razie potrzeby. Sprawdzono dalej, że żaden ze studentów nie został przytrzymany, a więc żołnierz policyjny Nr. 116 nie mógł w ogólności pozwalać na uwolnienie przytrzymanego. Kraków dnia 15 marca 1907. C. k. Radca Sądu kraj. wyż. i Prokurator Państwa: *Doliński* mp.

**— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Poniedziałek: „Wiele hałasu o nic“, komedya w 5 aktach W. Szekspira.

Wtorek: „Świecznik“, komedya w 3 aktach Alfr. de Musset.

Środa: „Sganarel“, komedya w 1 akcie Moliera, „Król Kandaules“, dramat w 3 aktach A. Gidé (popularne).

Czwartek: „Harde dusze“, sztuka w 5 aktach według powieści E. Orzeszkowej — Z. Sarneckiego.

Piątek: „Cierpki owoc“, komedya w 3 aktach A. Bracco (ceny zniżone).

Sobota: „Śnieg“, dramat w 4 aktach St. Przybyszewskiego.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Ach to Zakopane“, krotochwila w 3 aktach C. Kraatza, przerobił A. Walewski (ceny zniżone do połowy). O godz. 7 wieczorem: „Mąż z grzeczności“, komedya w 3 aktach Ahrahamowicza i Ruszkowskiego,

Poniedziałek: „Dziady“, sceny dramatyczne w 7 obrazach A. Mickiewicza (ceny zniżone do połowy).

**— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

W sali hotelu Kleina, przy ulicy Gertrudy 6, we wtorek od godziny 7½ do 8½ wieczorem: P. Stanisław Loria: „O promieniowaniu„ (z demonstracyami).

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

**Złodziejkę kieszonkową,** Ewę Wątrobównę, schwytano wczoraj na gorącym uczynku kradzieży w kościele Maryackim. Wątrobównę, która ma już ładną na tem polu za sobą przeszłość, aresztowano.

## Nowiny lwowskie.

**Akademik ruski Stroński** aresztowany w Drohobyczu i odstawiony do Lwowa za udział w zdemolowaniu auli uniwersyteckiej, został po przesłuchaniu przez sędziego śledczego, wypuszczony na wolną stopę.

**Śledztwo dyscyplinarne,** które w sobotę miał rozpocząć senat akademicki przeciw uczestnikom napadu na uniwersytet z dnia 23 stycznia, nie dojdzie do skutku, bo wezwani akademicy ruscy wnieśli zbiorową odpowiedź do senatu, w której oświadczają, że na śledztwo to nie pójdą, gdyż uważają za niepotrzebne i nieodpowiednie dla siebie jako dla akademików stawać przed przedstawicielami takiego senatu. W motywowaniu tej odpowiedzi powołują się oni na dawne praktyki, kiedy to przed 2 miesiącami tenże senat relegował jednego z akademików ruskich bez przesłuchania go i nie sprawdziwszy wcale identyczności osoby. Także zaważyć tu miał wzgląd, że przedstawiciele senatu oddali ich odrazu w ręce policyi i sądu, jak niemniej to, że senat i polska większość profesorskiego kollegium dalej cierpi między sobą takich ludzi jak prof. Dunikowski i prof. Głąbiński. Oświadczenie to podpisane przez 10 akademików ruskich, wyraża wreszcie zdanie, że pożądanem jest oddać sprawę demonstracyi z 23 stycznia i napadu z 4 marca ministerstwu oświaty.

**Wszechpolski oszczerca.** Przed trybunałem lwowskim jako instancyą apelacyjną odbyła się dnia 15 b. m. rozprawa przeciw wszechpolskiemu hersztowi młodzieży Haluch-Brzozowskiemu o oszczerstwo. Przed kilku tygodniami zarzucił Haluch prezesowi „Bratniej pomocy techników“ Świętochowskiemu, że w Warszawie ukradł srebrne łyżki. Zaskarżony o oszczerstwo został Haluch na rozprawie 18 grudnia zasądzony na 3 tygodnie aresztu z zamianą na 210 K grzywny. Naturalnie, że pałkowy bohater nie próbował nawet prowadzić dowodu prawdy na swe oszczercze twirrdzenia. W apelacyi został wyrok potwierdzony, tylko grzywna ze względu na ubóstwo Halucha zniżona na 60 K.

## Z kraju.

**Walka o uniwersytet.** Z Przemyśla piszą nam: W niedzielę 17 b. m. zwołał komitet tutejszych akademików obywatelski wiec publiczny w sprawie ostatnich zajść na uniwersytecie lwowskim. Wiec ten, na który przybyło obywatelstwo w ogromnej liczbie, miał być protestem przeciw poufnemu konwetyklowi z dnia 10 marca, na którym produkował się „narodowiec“ Widomski w sali tutejszego „Sokoła“. Wiecowi przewodniczył obyw. Teluk, sekretarzował p. Markowski. O zajściach na uniwersytecie lwowskim przemawiali pp. Michałowski, technik lwowski i Dorosz. Gdy tylko zaczął przemawiać p. Michałowski, chuligani wszechpolscy ze „Znicza“ starali się mu przerywać. Jednakże wobec stanowczej postawy zgromadzonych zaprzestali okrzyków i „opuścili salę“, otrzymawszy wprzód dosadne zaufanie lepszej części społeczeństwa polskiego.

Imieniem żydowskiej młodzieży akademickiej przemawiał p. Akser. Imieniem robotników zorganizowanych w polskiej partyi socyalno-demokratycznej tow. dr. Mantel i dr Lieberman. Po uchwaleniu odpowiedniej rezolucyi przewodniczący zamknął zgromadzenie.

**Śmierć dwóch braci.** Z Przemyśla donoszą: Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się onegdaj w Kruhelu Wielkim pod Przemyślem, w kamieniołomie, który wydzierżawia od gminy J. Vymetal. Oto nagle zwalił się na dwóch robotników braci Michała i Wasyla Szczyrbów blok kamienny. Kiedy ich odkopano, ciała obu nieszczęśliwych przedstawiały spłaszczoną masę nie do rozpoznania. Winę ponosi przedsiębiorca, który nie zabezpieczył należycie kamieniołomu.

**W sprawie oszustw M. Feuersteina,** w której od kilku dni toczy się rozprawa przed przysięgłymi w Samborze, zaszedł w sobotę sensacyjny wypadek. Pod zarzutem usiłowanego przekupstwa przysięgłych aresztowano Munia Tajbelesa, faktora od wszystkiego.

**Otwarcie międzymiastowego ruchu telefonicznego** z sieciami okręgu niemieckiej dyrekcyi pocztowej w Opolu. Z dniem 10 marca b. r. zaprowadza się międzymiastowe rozmowy telefoniczne pomiędzy sieciami we Lwowie, Przemyślu, Jarosławiu, Przeworsku, Rzeszowie, Tarnowie, Krakowie, Wieliczce i Żywcu, a kilkudziesięcioma sieciami telefonicznemi okręgu niemieckiej dyrekcyi pocztowej w Opolu na Śląsku pruskim.

Relacye, mające się zaprowadzić, jakoteż przypadające za nie należytości, zawarte są w taryfach, które przeglądnąć można w odnośnych urzędach pocztowych.

Dla sieci telefonicznej w Oświęcimiu zaprowadzono ruch ten już z dniem 18 b. m.

## Z zaboru rosyjskiego.

**Ucieczka z więzienia.** Z więzienia w Mokotowie pod Warszawą, uciekł więzień polityczny Leon Jogiches, lat 39, skazany przez sąd wojenny na ciężkie roboty. Razem z więźniem uciekł pilnujący go strażnik, Paweł Suworow.

Leon Jogiches był aresztowany w z. r. wraz z Różą Luksemburg i skazany za należenie do S. D., oraz za ucieczkę przed kilkunastu laty z wojska.

**Napad na urząd gminny.** O godz. 12 w południe, kilkunastu ludzi uzbrojonych w rewolwery, napadło na urząd gminny Blizne, pod Warszawą. Zagroziwszy rewolwerami wójtowi, pisarzowi i interesantom, napadający zabrali z szafy 70 książeczek paszportowych, poczem zbiegli.

**Wykrycie wydawnictw nielegalnych.** Podczas rewizyi pod Nr. 59 na Nowym Świecie w Warszawie w mieszkaniu inż. Stefana Podkowińskiego znaleziono około 40 pudów wydawnictw nielegalnych.

**Policya na usługach bandyty.** Bandyta Wacław Zabawski, występujący pod pseudonimem „Żabka“, przybrawszy do pomocy stójkowego i 4-ch szeregowców, przez 2 dni obchodził mieszkania na Powiślu i urządzał „rewizye“. Rewizye te polegały oczywiście na wymuszaniu pieniędzy.

Po dwóch dniach zaczną kompanię przyłapano na gorącym uczynku, ale „Żabce“ udało się zbiedz.

Prawdopodobnie w pogoń za nim wyślą owego stójkowego i żołnierzy, z którymi pomysłowy bandyta urządzał „rewizye“...

**Z Łodzi.** Komitet obywatelski, zbierający składki na rzecz robotników, dotkniętych lokautem, otrzymał dotychczas 31.938 rubli, z czego wydał na zapomogi 25.702 rubli.

**Maryawici.** Biuro Wolffa donosi z Warszawy: W Szczykowie przyszło do starcia między prawowiernymi a Maryawitami, podczas którego jedna osoba zginęła, a kilka odniosło rany.

## Z zaboru pruskiego.

**Interes klasowy obszarników, a interes narodowy.** Na obszarnikach polskich w zaborze pruskim ścierpła skóra: landraci zagrozili im, że nie pozwolą na sprowadzanie robotników z za kordonu do miejscowości, objętych strejkiem szkolnym! Co tu robić, co tu robić! Miła jest obszarnikom ojczyzna, ale milszy tani robotnik. I oto zaczęło się gwałtowne szukanie wybiegów z trudnej sytuacyi. Niektórzy szlagoni, jak już pisaliśmy w „Naprzodzie“, w czułych odezwach jęli błagać „kochany lud polski“, aby nie emigrował „na Saksy“ i pracował tanio u „swoich“. Inni, jak owa dziedziczka w Wabczu w Prusach Zachodnich, o której pisze „Goniec Wielkopolski“, cukierkami i łakociami skłoniła dzieci szkolne, aby zaniechały strejku. Wreszcie najgrubsze ryby obszarnicze udały się z pokorną i żebraczą prośbą do ministeryum pruskiego, żeby ich nie karało tak srogo za strejk szkolny, który przecież nie oni wywołali. Rząd pruski usłuchał modłów. P. Leon Grabski z tryumfem ogłasza, że jego błagania wzbudziły u agraryuszów pruskich współczucie z niedolą agraryuszów polskich. Minister pozwolił na sprowadzanie tanich sił roboczych z Królestwa i z Galicyi, pomimo strejku szkolnego.

Nie jest jednak rzeczą wykluczoną, owszem dużo przemawia za tem, że obszarnicy Polacy poczynili ministrowi jakieś obietnice, że pocichutku powzięli jakieś zobowiązania przeciwko strejkowi szkolnemu....

## Ze świata.

**Kongres dla ochrony dzieci** otwarto w niedzielę d. 17 b. m. w Wiedniu w obecności ministra sprawiedliwości Kleina, ministra spraw wewnętrznych Biënertha i ministra oświaty Marcheta. Prezydent kongresu dr Baernreither otworzył kongres dłuższą przemową, w której wskazał na znaczenie kongresu, którego celem jest ochrona dzieci opuszczonych, osieroconych i zaniedbanych i uczynienia z nich pożytecznych obywateli. Kongres liczy dotychczas 1800 członków. Minister sprawiedliwości dr Klein zapewnił imieniem rządu o najgorętszem poparciu prac kongresu i dodał, że minister skarbu już w budżecie na rok 1907 wstawił pewną sumę na cel, dla którego zebrał się kongres.

**Gruba defraudacya.** Z Kaiserlautern uciekł kasyer Banku przemysłowego, Müller, zdefraudowawszy 520.000 marek. — Pieniądze przeważnie przegrał w karty.

**Pożar magazynu nafty.** W Tsingtau zapalił się magazyn nafty Towarzystwa „Asiatic“ i Max Klein. W magazynie tym znajduje się 40.000 beczek nafty.

**Burze w Anglii.** Gwałtowne burze z orkanami i wylewami wyrządziły wielkie szkody w północno-zachodniej Anglii.

**Podwójny wyrok śmierci.** Sąd berliński skazał niejaką Feiglową oskarżoną o otrucie dwóch osób na podwójną karę śmierci. Ponieważ w Niemczech wykonują karę śmierci przez ścięcie głowy toporem, to chyba drugi wyrok wykonany zostanie na kadłubie bez głowy.

# Z SEJMU.

(Telefonem).

**Lwów,** 18 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu w załatwieniu nagłego wniosku p. Kuryłowicza, uchwalono na wniosek komisyi wodnej sprawę regulacyi potoków w Posadzie olchowskiej i Podgórzu pod Sanokiem odstąpić rządowi do zbadania i ewentualnego przeprowadzenia regulacyi.

Nastąpiły dalsze szczegółowe

**obrady nad budżetem.**

Uchwalono rubrykę III. (Sprawy zdrowotne).

Przy rubryce IV (dobroczynność) poseł Maryewski zgłosił wniosek, aby p. Felicycie Żurowskiej w Krakowie udzielić 700 zamiast 400 koron. Wniosek ten, który poparł poseł Leo, uchwalono.

Nastąpiły obrady nad rubryką V. (Oświata i sztuka).

Ks. Bohaczewski wywodził żale na upośledzenie żywiołu ruskiego przez Radę szkolną i przy tej sposobności polemizował z posłem Tomaszewskim, który mu zarzucił, że w sejmie opowiada plotki i w swoich przemówieniach odczytuje najrozmaitsze pisma i druki.

Poseł Tarnawski wykazywał bezpodstawność zarzutów ks. Bohaczewskiego co do pewnego konkretnego wypadku.

Poseł Tomaszewski oświadczył, że musi sprostować kilka twierdzeń ks. Bohaczewskiego. Przyłącza się do zdania sprawozdawcy komisyi budżetowej, że rozdział spraw w Radzie szkolnej krajowej na ogólne, które należą do plenum i na szczególne, które decydowane są w sekcyach, nie zawsze jest właściwy. Wskazywał na przepełnienie gimnazyów, na zły stan budynków, szczególnie tych, w których pomieszczone są filie, oraz na zbyt wielką liczbę suplentów.

Przemawiali następnie posłowie Bobrzyński, ks. Bohaczewski i Głąbiński.

Posiedzenie trwa dalej.

# TELEGRAMY

z dnia 17 marca.

**Strejki w Wiedniu.**

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Na 3 zgromadzeniach krawców i krawczyń uchwalono wczoraj rozpocząć z dniem dzisiejszym strejk. Bierze w nim udział 4000 robotników i robotnic. Dziś przed południem strejkujący urządzili spacer demonstracyjny na ringu.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). W strejku piekarzy nie zaszła żadna zmiana. Układy mają być jutro albo we środę kontynuowane.

**Bierny opór kolejarzy węgierskich.**

**Budapeszt.** Między dyrekcyą kolei południowej a personalem przyszło do porozumienia na czas 14 dniowy, w ciągu którego ma nastąpić definitywne załatwienie sporu. Wobec tego obecnie nie nastąpi bierny opór.

**Obrady ugodowe.**

**Budapeszt.** Dziś zebrali się na naradę prezydenci gabinetów: dr Wekerle i Beck i obustronni ministrowie handlu i rolnictwa.

**Nowe aresztowania w Zofii.**

**Zofia.** (Tel. wł.). Aresztowano tu pyrotechnika Zlatkowa, gdyż Petrow oświadczył, że był kilka razy w jego laboratoryum i oglądał bomby, któremi chciał wykonać zamachy na ministrów w sali obrad Sobrania.

**Rajzuli w niewoli.**

**Londyn.** „Daily Telegraph“ donosi z Tangeru, że minister wojny Gebbar otrzymał wiadomość od szczepu Beni Jose, że Rajzuli trzymany jest przez ten szczep w niewoli.

# Z caratu.

**Rozruchy chłopskie.**

**Włodzimierz.** (Pet. ag. tel.). 500 pijanych chłopów zrabowało wczoraj szynk i magazyn wódki. Policya dała ognia. Dwóch chłopów zginęło, dwóch ciężko rannych.

**Duma bez dachu.**

**Petersburg.** Pet. ag. tel. dowiaduje się, że sala obrad Dumy w pałacu Taurydzkim do czwartku wieczora będzie odrestaurowaną. 600 pionierów pracuje dniem i nocą nad rekonstrukcyą.

**Socyaliści wobec deklaracyi rządowej.**

**Petersburg.** (Tel. wł.). Przewodniczący socyalno-demokratycznej grupy w Dumie Karaczewski oświadczył, że wobec ostatnich wypadków socyaliści nie będą mogli w niczem uwiński wysłuchać deklaracyi Stołypina w Dumie. Wielu socyalistów-rewolucyonistów i członków „grupy pracy“ sympatyzuje z tem oświadczeniem Karaczewskiego.

# Przegląd społeczny.

**Lokaut robotników krawieckich** w Niemczech uchwalił Związek pracodawców na zebraniu w Berlinie 16 b. m. Równocześnie uchwalił związek, że pracodawcom w poszczególnych miejscowościach nie wolno prowadzić układów na własną rękę, lecz może to robić tylko zarząd centralny w Monachium dla całego państwa. Lokaut obejmuje około 30 miejscowości z 10.000 robotnikami krawieckimi.

**Ruch zawodowy.** Międzynarodowy sekretaryat zawodowy, na którego czele stoi znany i zasłużony działacz tow. Legien, ogłosił świeżo sprawozdanie o stanie organizacyi zawodowej w najważniejszych krajach cywilizowanych. Do sekretaryatu należą organizacye zawodowe 15 krajów. Brak tu jednak państwa rosyjskiego, gdzie ruch zawodowy jest jeszcze bardzo młody i z powodu prześladowań rządowych nie ustalił jeszcze form swoich.

Na czele zorganizowanej akcyi zawodowej kroczy mała Dania, gdzie do organizacyi zawodowej należy 49·11 procent wszystkich robotników przemysłowych. Dalej idzie Anglia z 26%, zorganizowanych robotników, Szwecya z 24%, Niemcy z 22·93%, Węgry z 15·9%, Austrya z 13%.

Najsilniej organizacya zcentralizowana jest w Austryi. W Niemczech dużo jeszcze jest organizacyj lokalnych, więcej jeszcze w Anglii.

Pod względem liczby zorganizowanych robotników, Niemcy dorównały prawie Anglii (w Anglii 1,866.755, w Niemczech 1,822.343).

Stan kasy angielskich związków zawodowych wynosił 94,171.092 marek, niemieckich — 24,656.133 marek, a więc prawie cztery razy mniej. Ale roczne wydatki Anglików wynoszą ledwie połowę powyższej sumy, podczas gdy Niemcy wydają znacznie więcej, niż wskazuje stan kasy.

Znaczna jest różnica w zapomogach strejkowych: podczas gdy Anglicy wydali na ten cel w r. 1905—2.579.498 marek, to Niemcy aż—11,447.822 marki. Ale zaznaczyć należy, że Niemcy ogromne fundusze zużywać muszą na zapomogi dla dotkniętych lokautami.

Podczas gdy w r. 1900 na ten cel wydano tylko 600.493 mar., to w r. 1905 już — 4,196.927 marek. Wskazuje to, że walka klasowa zaostrzyła się bardzo i że fabrykanci w Niemczech stają się coraz bezwzględniejsi.

Mała Szwecya wydała na walkę strejkową więcej niż Anglia, bo 3,876.760 marek.

Sprawozdanie przytacza ciekawe dane o pomocy międzynarodowej podczas wielkich strejków i lokautów. W akcyi tej Anglia stała w r. 1905 na szarym końcu.



## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **W rocznicę śmierci Karola Marxa** odbędzie się w sali hotelu Kleina (Gertrudy 6) staraniem Sek. żyd. PPSD w Krakowie w poniedziałek 1 kwietnia wieczorek uroczysty z odczytem tow. Daszyńskiego. Początek o godz. 8 wieczorem. Bilety wcześniej do nabycia w administracyi „Naprzodu“. Krzesło 70 h, wstęp 40 h.

* **Zabawę taneczną** urządza Związek stow. rob. w Krakowie (Wiślna 5) we wtorek 19 b. m. Początek o godzinie 8 wieczór. Wstęp 50 h.

* **Baczność kaflarze krakowscy!** We środę 20 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali Związku stow. rob. (Wiślna 5) odbędzie się walne roczne zebranie z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokółu z poprzedniego zebrania, sprawozdanie zarządu i kasowe. 3) Wnioski komisyi kontrolującej o udzielenie absolutoryum. 4) Wybór 6 członków zarządu, 3 członków komisyi kontrolującej i 2 członków do sądu polubownego. 5) Wnioski delegatów. O jak najliczniejszy udział uprasza zarząd.

* **Wzywa się zorganizowanych towarzyszów krakowskich,** by się zgłaszali na mężów zaufania organizacyj okręgów wyborczych. Zgłoszenia przyjmuje tow. dr Kapellner w Związku stow. rob. (Wiślna 5) codziennie między godziną 7 a 8 wieczorem, a w jego nieobecności gospodarz Związku tow. Bartosiński.

## NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

**Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.** **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

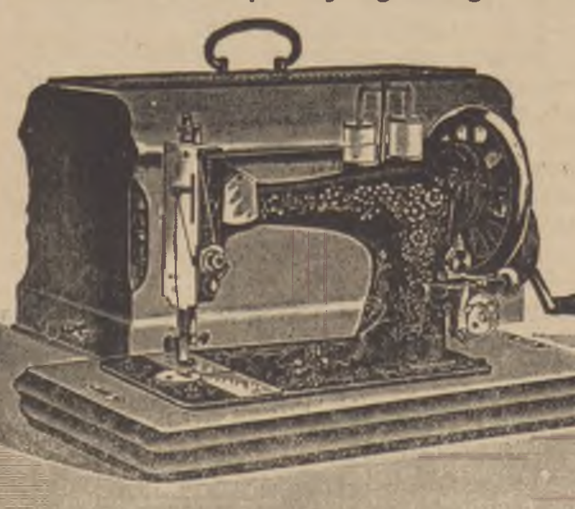


































Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).